

BIBLIOTEKA
WARSZAWSKA

BIBLIOTEKA
WARSZAWSKA

BIBLIOTEKA
WARSZAWSKA

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

TOM I

ROZWIĄZANIE

WARSZAWA

BIBLIOTEKA MIEJSKA

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA

PISMO POŚWIĘCONE

NAUKOM, SZTUKOM I PRZEMYSŁOWI.

1849.

Tom trzeci.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXXV.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

W Drukarni Stanisława Strąbskiego,
przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 617, w dawniej Bibliotece Załuskich,

1849.

BIBLIOTEKA

WARSZAWSKA



F. 7513

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Tom XXV

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXV

INSTITUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH
BIBLIOTEKA
00-320 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
Tel. 88-88-88

WARSZAWA

57-1000 Warszawa, ul. Nowy Świat 71, tel. 88-88-88

Instytut Badań Lingwistycznych, Biblioteka

7513

ROZBIÓR DRAMATU:

ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH

JANA KOCHANOWSKIEGO.

PRZEZ

Karola Mecherzyńskiego.

Do najważniejszych pomników literatury polskiej XVIgo wieku, należy *Odprawa posłów* Jana Kochanowskiego. Jestto wzniosła, pełna prawdy i życia scena liryczna, w której równie zastanawia znajomość dawniej sztuki, jak i biegłość zawołanego sztukmistrza. Z tego względu zasługuje to dzieło na uważny i szczegółowy rozbiór; tém więcej, że dotąd krytycznie ocenioném nie było, i że w wielu pismach nader fałszywe o niém dają się natrafiać sądy.

Aby dramat Kochanowskiego w rzetelném poznać świetle, należy przedewszystkiém zwrócić uwagę na właściwe stanowisko pisarza, obeznać się z pojęciami i dążnością uczonych XVI wieku, i rozważyć żywioły, pod których wpływem poeta dzieło swoje układał. Wychowanie poprzedniej, a przewodnik nowój, rozwijającej się dopiero oświaty, ma on w czasie tło swoje, i równie od niego jest stworzony.

Polska w wieku XVI, mimo swój politycznej siły i samodzielności, nie wychodząc ze sfery innych europejskich narodów, wszystkie ich moralne bytu pierwiastki musiała w sobie ogarniać: dlatego los oświaty polskiej nieoddzielny był od losu powszechnej oświaty. Nauki we Włoszech kwitnące, i rozszerzone ich promienie po wszystkich częściach Europy, podróże rodaków za Alpy, upowszechnione zdawna użycie języka łacińskiego, usposobiły u nas smak i popęd do literatury starożytnej. Nie samo wszakże naśladownictwo sprowadziło na ten tor polskich pisarzy. Stosując nauki do potrzeb życia publicznego, przy rozwijającej się w narodzie idei republikańskiej, usiłowali oni formę rządu, prawa i zdania Greków do swego kraju przymierzać. Naród charakterem swoim wielce zbliżający się do poważnej starożytnych prostoty, lubił zaprawiać się na dziejach i umysłowych płodach starożytnego ludu, które w owym wieku najwięcej dla niego miały wartości i powabu. Trafił więc Kochanowski na czasy najskłonniejsze do smaku Greków i Rzymian. Połączywszy w sobie wszystkie żywioły i nawyki pięciowiekowego Polski wychowania, nie był zdolnym wyłącznie narodowej stworzyć poezji; jeszcze nie poznał był narodowych pierwiastków, zaezém idealizować ich nie umiał. Zadaniem jego było, smak czysty starożytny z klasyków zapomnianych wywołać, a pogodziwszy ich pojęcia z chrześcijańskim Boga i świata widzeniem, nową dla sztuki przygotować epokę.

Takie usposobienia kierowały po większej części piórem J. Kochanowskiego; pod takim wpływem układał poemat *Odprawę posłów greckich*, z treści i formy klasycznej, mieszczące w sobie wszystko, co starożytne miały dra-

mata, wyjawszy grecką zaletę pierwowzoru. Z tego też stanowiska oceniać je należy, raczej jako utwór przysposobionej obcą oświatą wyobraźni, niż jako owoc narodowej muzy. Na właściwe, nowożytnym czasem odpowiednie drama, jeszcze się owe wieki nie zdobyły; Shakespeare, Cervantes, Kalderon, dopiero później wystąpili.

Stoi wszakże to dzieło (śmiem twierdzić) wyżej wszystkich dramatów, jakie od czasów Rzymian gdziekolwiek próbowano. Poeci hiszpańscy pierwsi tragedją na wzór klasyków greckich stworzyć usiłowali. W r. 1533 Fernand Peres de Oliva ułożył dwie tragedye, *Zemstę Agamemnona* i *Hekubę w smutku*; atoli oba te poemata zaledwo powierzchownym kształtem przypominały starożytny dramat Sofoklesa. U Włochów występowały na scenę tragedye pasterskie, *Aminta*, *Pastor fido*, *Sofonisba*; mimo sławionych zalet zimne i przesady pełne. Nie z większą korzyścią dla sztuki, pisarze francuzcy usiłowali powtórzyć dawne formy greckich i łacińskich dramatów. Współczesny J. Kochanowskiego Jodelle, układał swoją tragedją *Klitemnestrę* więcej pod wpływem powagi Arystotelesa, niżeli smaku poetów greckich: brak w tym dramacie działania, chóry słabe, a w miejscu charakterów czeza deklamacya (1). Inny poeta, Garnier, uważany za twórcę tragedyi francuzkiej, naśladowując zarówno Sofoklesa jak i Senekę, nie widział jeszcze przed sobą drogi, chociaż twórczością swoją przysposabiał epokę Kornela. Chóry jego, w rodzaju lirycznym, zawierają niepoślednie piękności; sceny pojedyncze w tra-

(1) W trzecim akcie, Klitemnestra oburzona zdradą Seleuka, policzkuje go i bije pięściami; a chór kończy tę scenę uwagą, że najlepiej żyć zdala od dworu możnych.

gedyach *Bradamant* i *Sedecias*, *Porcia*, *Hippolit*, *Kornelia*, są zajmujące; ale częściej uderzają w nich zwykłe wady poety: nadętość i niewłaściwość tak w charakterach jak i stylu. Pomijamy wreszcie w tym porównawczym obrazie Niemców, którzy po zużyciu dawnych dialogów i religijnych allegoryj, dopiero w XVII wieku puścili się w zawód dramatyczny.

Jedna podobno tylko jest epoka dla dramatu w życiu ludów; a Europa cała niepojętą wtedy niesiona dąžnością, skwapliwie oddalała się od owych błogich młodzieńskich czasów, w których dramat dla społeczeństwa prawdziwą jest potrzebą, chlubą i potęgą.

Nie miał i w Polsce godnego siebie poprzednika J. Kochanowski, jako dramatyczny poeta. Zawickiego *Jeftes* zjawił się w dziewięć lat dopiero po wystawieniu *Odprawy posłów* w Jazdowie. Obojętności narodu na widowiska sceniczne, a poniekąd i nieudolności wieku, przypisać należy ten niedostatek dramatów w czasach Zygmunto-wskich. Spółczesny Górnicki świadczy, że Polacy nie wiedzieli nawet co to jest *histrio*; teatru urządzano tylko w domach prywatnych.

Kochanowski w swoim dramacie przywołał przed oczy widzów świat starożytniej Grecyi, ze wszystkimi jej pojęciami i obyczajami; i można twierdzić, że żaden pisarz nad niego lepiej Greków nie pojął, ani ich w swoich dziełach nie powtórzył. W rzeczy samej, czuł on dokładnie i wydał wszystko co w greckich znalazł pisarzach. Nie przypadkowa okoliczność wywołała jego drama, chociaż poeta na prośbę Zamojskiego pospieszył uczyć niem weselne gody Batorownej: poprzedziło je długie zgłębianie tragików starożytnych i obcowanie uczone z Homerem, czego ślad pozostał w *Monomachii*.

Parysowój, a widoczniejszy dowód w pomysle i wykonaniu samego dzieła.

Treść poematu, czerpana ze źródeł homerycznych podań, wiąże się z epoką zburzenia Troi.

Po uwięzieniu Heleny przez Parysa, Grecy niecierpliwi doznanej zniewagi, wyprawiają posłów do Pryama, żądając wydania sobie z rąk syna królewskiego wslawionój wdziękami żony Menelaja. Czołem poselstwa jest sam Menelaus, w towarzystwie sprawnego Ulissesa; piérwszy uczuciem własnej krzywdy, drugi radą i wymową najwłaściwiej do sprawy powołani. Przybywają obadwaj posłowie do Troi (1), i tu otwiera się scena na dworze królewskim, gdzie głównemi działaczami są: Alexander (inaczej Parysem zwany), Antenor, Pryam, Helena; a obok nich, poseł Parysów, którego opowiadanie znaczną część działania zastępuje.

Zbierają się na radę przedniejsi mężowie trojańscy, między nimi przodkujący mądrością i wymową Antenor. Przewidując grożące krajowi klęski, radzą jedni wydać Grekom Helenę; drudzy, podmówieni przez Parysa i podarkami jego ujęci, przeciwne otwierają zdania. Waha się Pryam, drży o swoje losy Helena, wieszczka Cassandra miota na wiatr niezrozumiane proroctwa. Narreszcie zapada w radzie wyrok zatrzymania Heleny, pod pozorem odwetu za uwięzioną niegdyś przez Greków Medeę. Następuje odprawa posłów, a wnet zbrojne wylądowanie Greków w porcie Aulidy.

Na tém się kończy osnowa dramatu.

Widzimy w nim właściwą starożytnym dramatom prostotę, a skutek sprawiony przezeń na umysle podo-

(1) Iliada III. 148. 203.



bny jest do wrażenia, jakiego się doznaje patrząc na zachwycające swą szczerotą posągi greckie. Akcja spokojna i poważna, mimo brak wypadków i sprężyn poruszających działanie, samą wielkością swoją zajmująca, charakter ma prawdziwie tragiczny. Ci, którzy téj sztuce zarzucali niedostatek węzła dramatycznego czyli intrygi, nie pojmowali wcale przymiotów greckiej tragedyi. Do obudzenia silnego zajęcia i tragicznych w sercu uczuć, wystarcza to proste *δραμα* charakterów, przedstawionych z należną siłą i godnością.

Żałować wszakże należy, że Kochanowski wytrącił z działania najdramatyczniejszą może część sztuki, zjawienie się posłów z swą skargą w obec Pryama, i wspaniały wywód sprawy, w której tak czynnie występować mieli obok Alexandra: Aeneas, Panthes, Thymoetes, Lampon, Ukalegon, a z przeciwnéj strony Antenor i Hiketaon; o czém z powieści się tylko dowiadujemy. Ukazanie się na scenie Ulissa i Menelaja, po orzeczonym już ostatecznie wyroku w sprawie greckiej, słabe tylko czynić może wrażenie, pomimo wymowną *chryję*, jaką poeta kładzie w usta króla Itaki. Ale znać Kochanowski skrócić chciał swoje drama przez opowiedzenie rzeczy wysunionych za obręb sceny, jak się to zdarza i w greckich tragediach (Eschyla), gdzie znaczna część działania występuje w kształcie epicznym albo w lirycznych śpiewach chóru. Dodać równie należy, że pogróżki zawarte w słowach Ulissesa, rzucając zdala potrzebne światło na przygotowane zamachy Greków, nie są dla akcji bezkorzystne.

Wprowadzenie rzeczy czyli tak zwana *expozycja* w dramacie Kochanowskiego, przy opuszczeniu zwyczajnego starożytnym prologu, przypomina sposób używany naj-

częścięj przez Eurypidesa. Po piérwszém ukazaniu się Antenora, działanie w ruch wprowadzone, słuchacz należycie zaznajomiony jest z rzeczą dramatu. Jak układ cały, tak rozwiązanie sztuki pełne prostoty i naturalności, i niewczesne są w tój mierze zarzuty krytyków. Poeta kończy dramat monologiem Kassandry, w którym smutna przepowiedź upadku Troi, wyłożona rozumnie przez Antenora, i złączona z przecuciami Heleny, zastępują zwykłą katastrofę. Wreszcie, przyniesiona wieść o wylądowaniu Greków na brzegi trojańskie, trwoga i rozruch w Ilionie, i przedsięwzięte przygotowania do odporu, wystarczają do zaspokojenia widzów pod względem głównego działania.

Zpomiędzy działaczy wchodzących do dramatu najgodniejszymi są uwagi Helena i Antenor; w ich przedstawieniu Kochanowski prawdziwym okazał się charakterystą. W chwili, gdy na radném zebraniu rozróżnione ojców narodu zdania występują do walki, stawa przed oczyma rozrzewniająca postać Heleny, zasmuconej, troską zbolalęj, w złowrogiem przecuciu oczekującej swego przeznaczenia. Płyną wśród łez samotnych jęj skargi, tém boleśniesz, że obciążone własnej winy wyrzutami. Zajmującym jest położenie tój osoby, w obec Grecyi i Menelausa z jednéj, a uwodziciela Parysa z drugiejsz. Kornel byłby zwyczajem swoim korzystał z tój sytuacji; wystawiłby słabość kobiety chwiejącą się między dwiema ostatecznościami, miłość dla nowego oblubienca w walce z obowiązkiem żony i uczuciem honoru. Ale Kochanowski pojmował lepiej tragiczność, oszczędzając Helenie tak poniżającego charakteru. W kimże żywego nie obudzi zajęcia ten przedziwny monolog, który maluje jęj czucia i sposób myślenia, położenie pełne trwogi i niebezpieczeństwa?

Niestety, jakież moje będą przenosiny!
 Podobno w tył okrętu, łańcuchem za szyję
 Uwiązana, pośrodkiem greckich naw popłynę!
 Z jakąż ja twarzą bracią swą miłą przywitam?
 Jakoż ja niewstydliva przed oczy twe naprzód
 Mężu mój miły przyjdę, i sprawę o sobie
 Dawać będę? a będęż w twarz ci wejrzyć śmiała?

Bodajżeś ty był nigdy Sparty nie nawiedził
 Nieszczęsny Pryamida! bo czegoż mnie więcej
 Nie dostawało? Zacnych książąt córą będąc,
 Szłam w książęcy dom zacny: dał był Bóg urodę,
 Dał potomstwo, dał dobrą nadewszystko sławę:
 Tom wszystko przez człowieka złego utraciła!
 Ojczyzna gdzieś daleko—przyjaciół nie widzę—
 Działki nie wiem żywe-li—Jam sama coś mało
 Od niewolnice różna, przymówkom dotkliwym
 I złej sławie podległa—a co jeszcze ze mną
 Szczęście myśli poczynać, ty sam wiész mój Panie!

Przybywa ulżyć jój frasunku raz tylko występująca na scenę *Pani stara* (zapewne Etra albo Klimena), która z czułością matki koi cierpienia strapionój Heleny:

Nie frasuj mi się moje dziecię miłe;
 Takci na świecie być musi: raz radość,
 Drugi raz smutek; z tego dwojga żywot
 Nasz upleciony. I rozkoszyć nasze
 Niepewne, ale i troski ustąpić
 Muszą, gdy Bóg chce, a czasy przyniosą.

Hel. O! matko moja, nie równoż to tego
 Wieńca pleciono: więcejże daleko
 Człowiek frasunków czuje, niż radości—i t. d.

Cała ta rozmowa, złożona z zdań i aforyzmów, jest zupełnie w smaku greckim, podobnie jak chóry, w których cel moralny tragedyi zazwyczaj występuje.

Charakter Antenora, wzięty z VII-mej księgi Iliady (w. 347) skreślony jest z sztuką prawdziwie mistrzowską. Według podań Homerycznych, przyjmował mąż ten u siebie w gościnę posłów greckich, Menelausa z Ulissem, i radził wydać Grekom Helenę. Kochanowski, chcąc podnieść znaczenie dramatyczne tego czynni-

ka, uchwycił późniejsze podania, które go uczyniły zdraj-
cą, i pomówiły o przyjęte z rąk Greków podarki (Dict.
IV, 22. V, 8. Serv. ad Virgil. Aen. I. II). Z tego wątku
usnuł przecudną scenę *Alexandra z Antenorem*, w któ-
rój charakter ostatniego, narysowany już w poprzednim
monologu, z całą godnością występuje. Siłą wyrażen,
dowcipem i nieporównaną sztuką dyalogowania, wyró-
wnał tu Kochanowski najcelniejszym starożytności mi-
strzom.

Al. Jako mi niemal wszyscy obiecali,
Cny Antenorze, proszę i ty sprawie
Mój bądź przychylnym przeciw posłom greckim.

An. A ja z chęcią rad, zacny królewicze,
Cokolwiek będzie sprawiedliwość niosła,
I dobre rzeczypospolitój naszój.

Al. Wymówki niemasz, gdy przyjaciel prosi.

An. Przyzwałam, kiedy o słuszną rzecz prosi.

Al. Obcemu więcej życzyć, niżeli swemu,
Coś niedaleko zda się od zazdrości.

An. Przyjacielowi więcej, niżli prawdzie
Chcieć służyć, zda się przeciw przystojności.

Al. Ręka umywa rękę, noga nogi
Wspiera: przyjaciel port przyjacielowi.

An. Wielki przyjaciel przystojność; tą sobie
Rozkazać służyć, nie jest przyjacielska.

Al. W potrzebie, mówią, doznać przyjaciela.

An. I toć potrzeba, gdzie sumienie płaci.

Al. Piękne sumienie, stać przy przyjacielu.

An. Jeszcze piękniejsze, zostawać przy prawdzie,

Al. Grekom pomagać, to u ciebie prawda.

An. Grek u mnie każdy, kto ma sprawiedliwą.

Al. Widzę, żebyś mię ty prędko osądził.

An. Swoje sumienie każdego ma sądzić.

Al. Znać że u ciebie gospodą posłowie.

An. Wszystkim uczciwym dom mój otworzony.

Al. A zwłaszcza kto nie z próżnemi rękoma...

An. Trzeba mi bowiem sędziom na podarki,
Bom cudzą żonę wziął, o którą czynią...

Al. Nie wiem o żonę: ale dary bierzesz,
Od Greków zwłaszcza. Moje na cię małe.

An. I żon i cudzych darów nie rad biorę.

Ty, jako żywiesz, tak widzę i mówisz
Niepowściągliwie. Nie mam z tobą sprawy.

Al. A mnie żal, żem cię o co kiedy prosił.

Ufam swym bogom, że i krom twój łaski
Najdę, kto rzeczy mých podpięrać będzie.

An. Taki, jakiś sam. *Al.* Da Bóg człek pocziwy.

Do scen równie wybornych, należy zdanie sprawy posła Heleny, odznaczające się żywością opowiadania, i pięknnością silnej, poruszającej wymowy. Rozwinął tu Kochanowski znakomity talent epiczny, który winien był wzorom mistrza swego Homera. Któż w tej powieści nie dojrzy stylu i wiersza właściwego śpiewakowi Iliady?

Zatym wstał Alexander i tak mówić począł:

„Wszystkim wam jest wiadomo, jakim ja był żywot
Wziął przed się; żeciem nigdy tych burkowych biesiad
Patrzeć nie chciał: wolałem po gęstych dąbrowach
Prędkie jelenie gonić, albo dzikie świnię.

Anim ja sobie tego za niewczas poczytał,
W budzie leśnej się przespać, i nad stady chodzić.

Nie myślałem ja wtenczas namniej o Helenie.

Ludzie widzę u Boga szczęście sobie proszą:

A ja, kiedy mię z chęci swój tym potykali,
Miałem gardzić? przyjąłem, i przyjąłem wdzięcznie.

I mam pewną nadzieję, że tenże Bóg, który
Uczył mię naprzód, będzie i do końca szczęścił,

I co mi dał, nie da leda jako wydrzcć...

Nie tuszęć ja, żebyś ty, ojcze mój łaskawy,
Nie pomniał jeszcze krzywdy i szkód starodawnych,
Któreś wziął od tych panów, i to państwo sławne.

Jeszcze mury na ziemi leżą powalone,

I pola do téj doby pustyniami stoją,

Znaki miecza greckiego i okrutnej ręki....

Téj nam krzywdy, o! królu, jedna nie nagrodzi
Helena, ani jeden Parys powetuje”.

Tu przestał Alexander—a szept między ludźmi

Rozlegał się po sali. Jako więc ku latu,

Robotne pszczoły w ulu szemrzą, kiedy wodza

Nowego oglądały, a chęć nastąpiła

Od macior się wynosić, a nowe zaczynać

Gospodarstwo: szmer w ulu i rozruch kryjomy.

Taki dźwięk tam na ten czas wstał był między ludźmi.

i t. d.

Nie można tu przemilcząć uwagi jednego z krytyków: że poeta miesza niekiedy obyczaje i wyobrażenia krajowe z greckimi. Zarzut ten odnosi się podobno głównie do miejsca, w którym *poseł Heleny* opowiada zgiełk powstały w kole obradujących mężów trojańskich:

To jego słowa były. Potém się już żaden
Długą rzeczą nie bawił. Jeden głos był wszystkich:
Tak jako Iketaon. I tych co siedzieli,
I tych, co za stolkami stali, głos był jeden.
Tak jako Iketaon. Kilkakroć powstawał
Ukalegon, chcąc mówić; lecz przed hukiem nie mógł.
Marszałkowie laskami w ziemię coraz bijąc,
Posłuchajcie panowie, Ukalegon mówi:
Nie pomogły nic laski, a nasz Ukalegon,
Ukalegontom mówił, bo nań nic nie dbali.

Wiadomo, że zgromadzenia ludu w Grecyi odbywały się na miejscach publicznych. Zwoływali je heroldowie. Na takich zgromadzeniach, u Feaków, stawiano ciosane kamienie, na których usiadał król z otaczającymi go gerontami; jeżeli zaś było miejsce, mogli i inni z pomiędzy ludu usiadać (1). Że niekiedy lud zasiadał na zgromadzeniach, widzieć to wyraźnie z Iliady ks. II. w 96—99. Kto z obecnych miał głos podnosić, wstawał i brał do ręki *skeptron*, które mu herold podawał. Niewłaściwym przeto w uściech posła Heleny jest urząd i nazwisko *marszałków*; niewłaściwemi również *stolki* i tytuł grzeczny *panów*, uadany mężom trojańskim.

W inném miejscu czytamy:

Nie bierze ten *Pan* (t. j. Bóg) darów: ani się pyta,
Jeśli kto chłop, czyli się *Grofem* poczyta (2).

W ogóle uważać można, że jakkolwiek Kochanowski w swoim dramacie wyobrazicielem był ducha i obyczaj-

(1) Pauly: Encycl. d. class. Alterthumswissenschaft. Stuttgart. 1839.

(2) Chór II.

jów greckich, cel przecież moralny stosować chciał do wieku i narodu, na który pismami swemi wpływać usiłował. Ta uwaga zdaje się poniekąd tłumaczyć, dlaczego zdaniom moralnym niekiedy swojskiego pożyczą języka. Widzieć to przedewszystkiem w chórach (I i II), które ułożone są nawet wierszem rymowym, aby snąć lepiej wdrażały się w uwagę słuchacza.

Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,
I ludzką sprawiedliwość w rękę trzymacie,
Wy, mówię, którym ludzi *paść* poruczono,
I zwierzchności nad *stadem* *bożem* powierzono, i t. d.

Chóry te w dramacie Kochanowskiego swoim znaczeniem i cechą liryczną odpowiadają zupełnie chóróm starożytnych tragików. Zdaje się jednak, że poeta z pewną nieśmiałością je wprowadzał, uważając *rzecz tę nie wedle uszu naszych*. „Inter caetera (mówi w liście do Zamojskiego) trzy są chóry, a trzeci jakoby greckim chóróm przygania: bo oni już osobny charakter do tego mają; nie wiem jako to w polskim języku brzmieć będzie”. Chóry w dawniej tragedyi swym uroczystym tonem i śpiewem, podwyższać miały wrażenie sprawione na umysłach przez poprzednie działania. Nadto uważać potrzeba, że gdy dramata starożytnych obok religijnej dążności miały i polityczną dążność, chóry usługiwały pośrednio temu celowi, wpływając na słuchaczów zdaniami pełnemi prawdy i nauki. W takim duchu ułożone są chóry J. Kochanowskiego, w których (mimo wyrażenia niekiedy swojskie i mniej właściwe) widać szczególniej przejęcie się smakiem greckich pisarzy. Chór ostatni zdaje się być prosto wyjętym z dzieł Eschylla lub Sofoklesa:

O! białoskrzydła morska pławaczko,
Wychowanico Idy wysokości,

Łodzi bukowa! któraś gładkiej
 Twarzy Parysa Pryameczyka
 Do przezroczystych Eurotowych
 Brodów nosiła.
 Coś to żółwicom za bratową,
 Cóm szlachetnym Pryamowym,
 Cnój Polixenie i Kassandrze
 Wieszeżej przyniosła?
 Za którą oto w tropy prosto,
 Jako za zbiegłą niewolnicą,
 Pędka pogonia przybieżała...
 Przyjdą, przyjdą,
 Niedawno czasy, że rozbójcę,
 Rozbójca znidzie: ten mu słodki
 Sen z oczu zetrze, i bezpieczne
 Serce zatrwoży, kiedy trąby
 Ogromne zabrzmią, a pod mury
 Nieprzyjacielskie staną szanice.

Pozostaje w końcu zwrócić uwagę na rodzaj wiersza użytego w Odprawie posłów. Chcąc Kochanowski dzieło swoje w wszelakim względzie zbliżyć do starożytnych dramatów, nie mógł pominąć zewnętrznej budowy wiersza, iloczasu i rytmu, jakim grecka szczyliła się poezya. Trafił on podobno na zdanie nowoczesnego Sulzera, który uważa, że wiersz rymowy alexandryjski niedosyć odpowiada godności tragedyi. Potrzeba więc było stworzyć wiersz miarowy, oparty na iloczacie albo takcie rytmicznym, i o taki pokusił się poeta w swoim dramacie. Czuł dobrze Kochanowski miarę właściwą wierszowi polskiemu; a gdzie mu brakowało wyrozumowanej zasady, tam ucho szczęśliwie ją zastępowało. Że nie samą liczbę zgłosek i średniówkę miał na względzie w odmierzaniu wierszy, widać to oczywiście z przemiany miar, jakich w różnych miejscach próbował. Przy równiej ilości zgłosek, tworzy często odmienne miary; przy jednej mierze urabia wiersze krótsze i dłuższe.

Z szczegółowego rozbioru i zbadania tych wierszy, następujące wyciągamy uwagi:

1) Że Kochanowski wy dobył z języka ojczystego najwłaściwsze miary, jakimi są: trocheje, daktyle, amphibrachy, i tych prawie wyłącznie używał, składając z nich budowę czteromiarowych, pięciomiarowych i sześciomiarowych wierszy.

2) Że obok właściwego językowi akcentu, pojmował równie *grammatyczną* wyrazów prozodyą; z kąd nadaje przycisk zgłoskom przydłuższym i ciężko się wymawiającym, np. zwierzchności (1).

3) W wyrazach cztero- i pięciogłoskowych, najczęściej początkowej zgłosce nadawał przycisk, lecz słusznie nie dopuszczał go na zgłosce poprzedzającej przedostatnią, np. niebezpieczeństwem.

Niestety, jakież moje będą przenosiny.

Nigdy takiej obfitości.

4) W miejscu trocheja lub daktylu, zwłaszcza na początku wiersza, używał często miary amphibrachycznej, która równie jeden takt waży, np.:

Com dawno | tuszył i w głoś opowiadał.

A mnie i | dom mój i | co mam z swych | przodków.

Inne zamiany, jak np. użycie jambu albo pirrychiusa w miejsce trocheja, uważać należy raczej za usterki niepoprawnego wiersza.

5) Wyrazy jedno- i dwugłoskowe brał zwykle Kochanowski za obojętne, i nadawał im miarę według potrzeby, niezawsze radząc się w tej mierze retoryki, np.:

(1) Własność ta zastanawiała w nowszych czasach uwagę Królikowskiego; tworzył on podobnie spondeje z wyrazów bojaźń, przyszłość i t. p.

Skoro w radzie zasiedli panowie, *król* naprzód.

Wy, którzy | pospolitą rze[~]czą władacie.

6) Wyrazy mniej ważne co do znaczenia, podobnie[~] dowolnemu poddawał iloczasowi, np.:

Lecz jeśli z nicz[~]em posłowie odjadą.

Gdzie ani prawa wa[~]żą, ani sprawiedliwość.

7) W końcu wiersza używał zwykle trocheów, unikając miar innych, któreby niewłaściwie i niezgodnie z naturą języka wiersz zamykały.

8) Niema śladu w wierszach Kochanowskiego tak zwanych miar *mezkich*. Nie trafiały mu też do smaku w polskim wierszu średniówki i końcówki dawnego pentametru.

9) Szukając wiersza odpowiedniego hexametrom greckim, uznał podobno, że nasz trzynastozgłoskowy wiersz, jako do opowiadania raczej niż do muzyki i śpiewu przeznaczony, poniekąd zastąpić go może. Toż samo rozumiał zapewne i o pentametrze starożytnym; bo gdy prozodya nasza od akcentu zawisła, przeto wiersz taki, jako mający sześć zgłosek akcentowych na sześciu mocnych czasach, równie dla ucha naszego sześć taktów, jak i hexametram wyjdaje.

Czteromiarowy wiersz u Kochanowskiego składa się z daktyłów, prócz ostatniej stopy, która jest zawsze trochejem (1).

Com dawno | tuszył i | w głos opo|wiała

Że obel|żenia i | krzywdy tak | znacznej

Cierpieć nie | mieli wa | leczeni Gre|kowie.

(1) Że w miejscu daktylu bywa czasem amphibrachys (zwłaszcza na początku wiersza), mówito się już wyżej.

Z czwórmiarowym wierszem bywa mieszany pięciomiarowy, w którego skład wchodzi trocheje z przeplatającymi je niekiedy daktylami:

Taki na | świecie być | musi raz | radość
 Drugi raz | smutek | z tego | dwojga | żywot.

Ręka u | mywa | rękę | noga | nogę
 Wspiera przy | jacię | port przy | jacie | łowi.

Dobrá no | winę | pani | swojej | niosę
 Rozumiem | temu | że już | dawno | tego
 Poselstwa | czeka | serce | swe tro | skami
 I płaczem | trapiąc | ale | otó | prawie
 Na czas wy | chodzi | z domu | o kró | lowa.

Sześciomiarowy wiersz, podobnie jak pięciomiarowy, składa się z trocheów i daktyłów:

Prawdzie | długich wy | wodów | królū | nie po | trzeba,
 Jeszcze | mury na | ziemi | leżą | powa | lone.

Pospolicie wiersz sześciomiarowy miesza poeta z pięciomiarowym, np.:

Niestety | jakież | moje | będą | przeno | siny?

Podobno | w tył o | krętu łań | cuchem za | szyję
 Uwią | zana po | środkiem | greckich | naw po | płynę.
 Ojczyzna | gdzieś da | lekó przy | jacióń nie | widzę.

Użyty w chórze Iym wiersz trójmiarowy, w połączeniu z czwórmiarowym i sześciomiarowym, składa się z cho-

reów, za które miejscami położony bywa pirrhichius, a w początkowej stopie amphibrachys.

By rozum | był przy młodości

Nigdy | takiej | obfitości

Perse | morze i | ziemia | złota | nie urodzi

Żeby | tego nie | mieli | tym do stawiać | młodzi.

Zaslanawiająca jest w dramacie Kochanowskiego ta rozmaitość wiersza, który zmienia się za każdą niemal sceną. Czyli to poeta naśladować chciał w tej mierze starożytnych, zwłaszcza Eurypidesa, czy doświadczać w swoim języku różnego rodzaju miary, trudno osądzić; podobno oba te względy powodowały jego piórem. Zarzucić mu jednak można, że niewszędzie stosował wiersz do stanu uczuć i namiętności, co najistotniejszą powinno być odmian wierszowych zasadą.

Zresztą, nie ubliża dziełu Kochanowskiego pewne zaniedbanie i niepoprawność. Nagłony, jak wiadomo, prośbą Zamojskiego, wydał je bez przejrzenia i ostatecznej oglądy: z kąd dostrzedz w niem można nietylko mniej dokładne, ale całkiem niedokończone wiersze. Sam też poeta (w liście do tegoż podkanclerzego pisanym, który stanowi przedmowę do dzieła) mówi o niem z lekceważeniem, mieniając je fraszką i po staremu *blazeństwem*. Jeden z krytyków w tém skromnym wyznaniu całe kładzie usprawiedliwienie dla autora, którego należycie ocenić nie umiał.

„W tém się tylko zasługa od winy odjęła,
Ze się zacny mąż przyznał do słabości dzieła”.

Można pod pewnym względem *Odprawę posłów greckich* porównać z *Ifigenią* Goethego, którą W. Schle-

gel nazwał epilogiem poezji Greków, a wszyscy znawcy uznali za arcydzieło poezji klasycznej u Niemców. Goethe, w trzy wieki po Kochanowskim ułożył dramat, w którym zamierzył społecznych przenieść w świat starożytniej Grecji, i rozślonić dla nich krainę dawniej sztuki. Pomysł ten wykonał z biegłością godną wielkiego artysty. Jakoż sztuka była wyłącznym tego poety celem; jój tylko składał ofiary. Nie usiłując bynajmniej przez swe utwory wpływać na stan i kierunek społeczności, występował jako atleta do walki, i dość miał na okazaniu swojej siły. Droge więc, na którą Kochanowski trafił z potrzeby i konieczności, Goethe obrał z upodobania. Dla Kochanowskiego obcym było pojęcie nowoczesnego dramatu: autor Goetza i Hermanna układał wtedy swoje Ifigenię, kiedy przedsięwziął wejść w zawód dramatyczny z Szyllesem. Zasługuje on na podziwienie jako artysta; w literaturze nie stwarza żadnej epoki.

W ogóle przyznać należy Goethemu wyższość dramatycznego talentu, Kochanowskiemu większe zbliżenie się do ducha i stylu starożytnych pisarzy. Pod względem mocy i namiętności nie dorównywa pierwszemu Kochanowski, ale czystszy jest i więcej nierównie greckim niż Goethe. Sama moralność w Ifigenii zdaje się zdradzać nowoczesnego pisarza. Występuje tu poeta z całym zasobem bogatej wyobraźni; obok Sofoklesa ukazuje się Goethe, a nawet Shakespeare. Kochanowski w swojej prostocie trafniej umie dobierać języka, którym bliżej się niejako spokrewnia z muzą starożytniej tragedji. Przydawszy do szali jego wartości, co w swoim wieku uczynił dla mowy ojczystej, i w ogóle dla ówczesnej literatury, przyznać potrzeba, że nie dał się bynajmniej przyćmić gieniuszowi Goethego, i ubiegł w zawodzie największego z poetów klasycznych XVIII wieku.

F. 7513


<http://rcin.org.pl>

F
7513